



Poznamy się

Wczoraj sąsiedzi, dziś partnerzy

PRUCHNIK — miasteczko i wieś na przemian, siedziba władz gminnych i kilku zakładów mających istotny wpływ na rozwój gospodarczy okolicy: Spółdzielni Krawieckiej (zatrudniającej około 80 osób), stolarni, Spółdzielni Kółek Rolniczych, cegielni, betoniarni.

Miejscowość liczy sobie kilkaset lat, pierwsze zapiski o niej pochodzą z XV wieku.

Słynął niegdyś Pruchnik z wyrobów szewskich, a ostatnimi laty z zabytkowych, drewnianych domów z podcieniami, które przysporzyły mieszkańcom na równi sławy i zmartwienia.

Fot. T. Ziembolowska

Węgrzy powiadają, że Dunaj najpiękniejszy jest w Budapeszcie. Słowacy twierdzą, że w Bra-tyławie, zaś Jugosłowianie, że w Belgradzie. Au-стриacy natomiast są przekonani, że najpiękniejszy i najbardziej modry jest Dunaj w Wiedniu. I ma-ją pewnie rację, gdyż spór ten został już przecież dawno rozstrzygnięty przez niejakiego Johanna Straussa...

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 11 900

Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 32 (405) ROK IX 6 SIERPNI 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

Trzeba mieć sporo wyobraźni, żeby doszukać się dziś modrego koloru Dunaju. Trzeba mieć dużo szczęścia, żeby na ulicach Wiednia usłyszeć takty straussowskiego walca. Trudno zresztą byłoby nawet wyłowić je z powodzi jazgotu, wydawanego przez tysiące pojazdów przeciskających się przez stare, zatłoczone ulice.

Czasem tylko tradycja ożywa. Oto zatrzymują się samochody, by przepuścić zielony powóz, na którym siedzi woźnica w zielonej liberii, a z zielonego okna wygląda melancholijna twarz sędziwego dżentelmena, wspartego na lasce z perłową kulą. Nie trzeba być wielce muzykalnym, by usłyszeć, że zielono przystrojone kucyki wystukują rytm na trzy czwarte...

W dzielnicy handlowej romantyzm się kończy. Ceny

srowadzają rozmarzonych turystów na ziemię. W pawilonach samochodowych króluje wprawdzie srebrzysty Rolls-Royce, ale w magazynie Fiata na pierwszym miejscu

szczenia. Na stacji benzynowej boy rzuca się do wycierania przedniej szyby, a w tym czasie inny wręcza już siedzącej w naszym samochodzie dziewczynie bukiet

cej mgły, zawieszanej nisko nad młastem.

Nie opodal gmachu opery samochód obok samochodu. Wieczorem damy w długich

ko Wiedeń od oblężenia u- wolnił, lecz także całej ciężko ucieśnionej Europie o- piekę i bezpieczeństwo za- pewnił. Tak napisano na ta- blicy, ufundowanej w 1904 roku przez krakowianina Jó- zefa Kuleszę. Obok zaś wymalowana na płótnie, potężna postać polskiego króla — dar Józefa Dobrowolskiego, urodzonego w Gnieźnie, zmar- łego w 1907 roku w Wiedniu.

POLSKIE DZWONY NAD WIEDNIEM

Korespondencja własna z Austrii

wolno obraca się na pneuma- tycznym podeście Polski Fiat 125 p. Komu Mercedesa, komu Toyotę, komu Mustanga? Od ręki, z ręki do ręki...

We wszystkich sklepach sympatyczni subiekci czynią cuda, aby tylko klient wyszedł zadowolony i jak naj- więcej kupił. Uśmiech królu- je w handlu, kultura sprze- daży godna jest pozazdro-

róż. Na pamiątkę od firmy — żebyśmy wiedzieli, że cho- ciał są tutaj obok siebie aż trzy stacje benzynowe, to jednak należy przyjeżdżać właśnie do tej, gdzie klient- ki gratisowo obdarowywane sa kwiatami, ustawionymi w glinianych flakonach wokół dystrybutorów. Zapach róż miesza się z zapachem etyl- ny, z której, za chwilę, doda- my trochę spalin do duszą-

sukniach i wyfracteni pano- wie piechotą przedzierają się przez gąszcz pojazdów. Wła- sne samochody zaparkowali gdzieś daleko, tam gdzie u- dało się znaleźć jeszcze dwa metry wolnego miejsca...

Turyści rozbiegli się po mieście — szturmują Kun- sthistorisches Museum, zwie- dzają wspaniałą gotycką ka- tedrę i pałace: Belweder Dolny i Górny, Hofburg, Schönbrunn. Chodzą po roz- ległych ogrodach, węsząc za duchem Franciszka Józefa, którego ponoć łatwiej jed- nak można spotkać w bu- dynkach austriackich urzę- dów. Tak przynajmniej opo- wiadają ci, którym przyszło załatwiać coś z tamtejszymi urzędnikami.

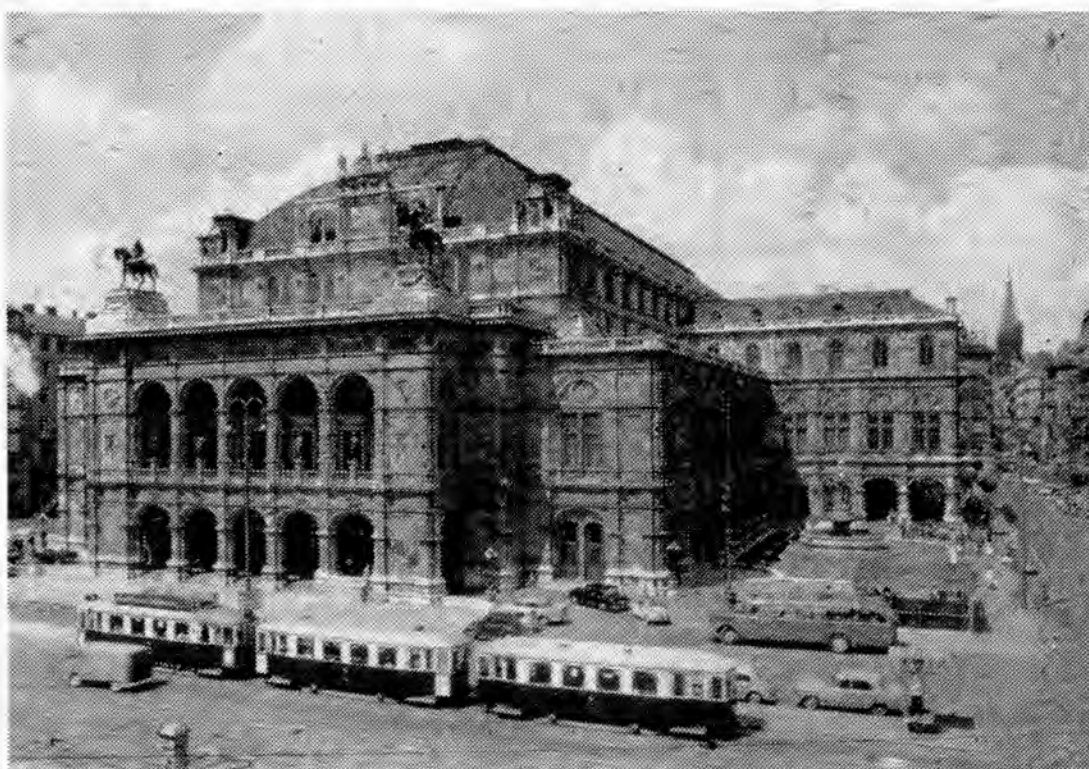
Samochód pnie się w górę wąską uliczką, po której o- bydwu stronach właściciele oberży zapraszają do ogro- dów z lampionami, na dębo- we ławy, do grubych, cięż- kich kufli z piwem. To już dość daleko od śródmieścia, bliżej Lasu Wiedeńskiego, zielonego odgałęzienia Alp, ulubionego miejsca sobotnio- niedzielnych weekendów. Kto chce, wstępuje do ober- ży, kto woli inną rozrywkę, jedzie na Prater, do krańcy słynnych w Europie farmarz- nych wesołości. Polacy nato- miast najchętniej pną się jeszcze wyżej, na wzgórze Kahlenbergu do kościoła Ka- medułów, skąd król Jan III Sobieski, dnia 12 września 1683 roku, po złożeniu przy- sięgi, wyruszył na wojska tureckie, które pobił i zmu- sił do ucieczki i tem nie tyl-

W barokowej kaplicy, gdzie dewocjonalia sprzedaje Po- lak — obrazy przedstawia- jące Jana III i dziesiątki herbów polskiej szlachty: Tyszkiewiczów, Potockich, Szeptyckich, Radziwiłłów...

Na wieży zegarowej dwa dzwony rodem z Przemysła — społecznie wykonane przez firmę EUGENIUSZA FEL- CZYŃSKIEGO, a zawieszone tu pod osobistym nadzorem ich twórcy, przemyskiego mi- strza ludwisarza MICHAŁA WOŹNIAKA. Za nie to wła- śnie E. Felczyński i M. Woź- niak otrzymali nagrody i po- dziękowania od przewodni- czącego Rady Ochrony Pom- ników Walki i Męczeństwa — ministra Janusza Wie- czorka. Z Kahlenbergu płyną każdego dnia lagodne dźwięki przemyskich dzwo- nów, echem roznosząc się po- nad miastem, ponad zielony- mi wzgórzami.

Naprzeciw kościoła pawilo- ny restauracyjne i hotelowe, obok zaś taras, z którego wi- dać Wiedeń jak na dłoni — przecięty ciemną wstęgą Du- naju, cichy stąd i pełen uru- ku. Aż dziwne, że gdzieś tam w dole nie połyskują mun- dury żołnierzy Kara Mustafy. Aż dziwne, że nie słychać dźwięków straussowskiego walca...

JAN MISZCZAK



Gmach opery w Wiedniu.



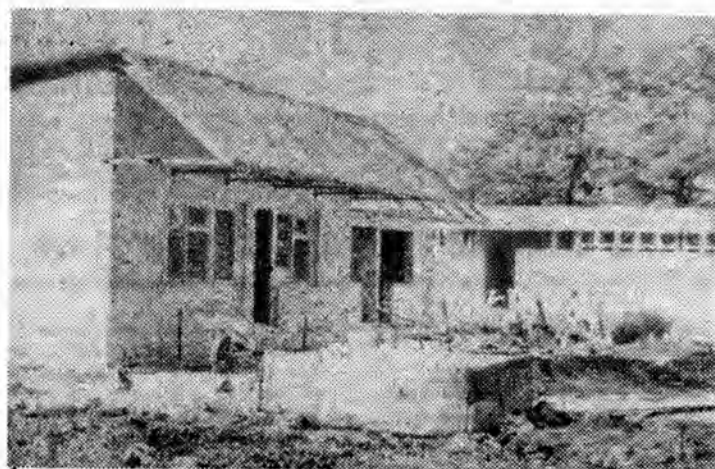
AKCJA „LIMANOWA”

Wojewódzki sztab odpowiedzialny za przebieg akcji „Limanova”, pod którym to kryptonimem kryje się budowa domu im. Janka Krasickiego — zwrócił się z apelem do kół ZMS o czynne poparcie inicjatywy zetemessowców z kopaini „Komuna Paryska” w Jaworznie.

Chodzi o zbiorke funduszy na konto budowy (NBP Limanova nr 712-71-86) tego pomnika — symbolu postępowych tradycji ruchu młodzieżowego. Ambicją każdego koła ZMS powinno być zebranie od swoich członków przynajmniej po 5 zł w roku na ten cel, ponadto środki pochodzące mogą ze sprzedaży surowców wtórnych, okolicznościowych imprez, a nawet z wypracowanego przez organizację funduszu akcji społecznej.

Tegoroczna akcja „Limanova” trwać będzie w całym kraju w okresie od 2 do 18 września br. (2 IX 1943 r. zginął Janek Krasicki, 18 IX przypada rocznica jego urodzin). Środki zgromadzone w okresie czwartego kwartału br. zaliczone zostaną na poczet roku przyszłego.

OPOŹNIA SIĘ BUDOWA CAMPINGU



Mimo, że prace na campingu przy ul. Galińskiego są już poważnie zaawansowane (co widać na zdjęciu), to jednak planowany na 15 sierpnia termin ukończenia budowy ulegnie przesunięciu. Wykonawca napotkał bowiem na pewne trudności w zdobyciu niezbędnych materiałów i w tej sytuacji turyści muszą jeszcze poczekać do końca sierpnia.

Mamy nadzieję, że jesień będzie pogodna...

PRZEMYSŁ W TWÓRCZOŚCI STUDENTÓW ASP



Efektom pracy studentów krakowskiej ASP, przebywających pod kierownictwem prof. Alojzego Siweckiego na plenerze w Przemyslu, jest 106 prac (malarstwo i rzeźba), tematycznie nawiązujących do miasta, jego historii, zabytków i toczącego się w nim życia.

Wystawiono je na specjalnej ekspozycji zorganizowanej w Muzeum Ziemi Przemyskiej, która będzie czynna do końca sierpnia br. Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele władz partyjnych i miejskich z sekretarzem KW Zdzisławem Cichońskim oraz prorektorzy ASP Antoni Hajdecki i Andrzej Bocheński.

Fot. T. Ziembowska

DZIĘKUJEMY!

Napisali do nas: z wycieczki do Bieszczadach uczestnicy kolonii letniej wrocławskiej DOKP, stacjonującej w Ostrowie pod Przemysłem; Barbara Bar, Ewa Warchoł, Elżbieta Bichajło i Wiesława Strzelecka, przebywające na obozie wędrownym w Gdańsku; stamtąd również otrzymaliśmy karteczkę od Waldemara Gemry.

Krajoznawcy z birzańskiego POM, wędrujący szlakiem sławnych ludzi w obrębie województwa kaliskiego, napisali do nas z Jarocina.

Z Ustrzyk Dolnych nadeszła karteczka od będących tam na zgrupowaniu piłkarzy, trenera i kierownika sekcji piłki nożnej RWKS „Polna”.

Ze Złotych Pisków w Bułgarii nadeszły pozdrowienia od wycieczających tam: p. Anny Ekiert z dziećmi oraz pp. Skotnickich.

Z Gdyni otrzymaliśmy karteczkę od pp. Wiesławy i Jana Grońskich; z Sopotu pozdrowienia od pp. Wojciecha Rybaka i Jacka Kiełta; z Kołobrzegu uroczą karteczkę od mieszkającej stale w Wałbrzychu stałej naszej czytelniczki p. Władysławy Miski, zaś z Gliwie — od również wernego „Życiu” p. Haliny Dołżańskiej.

Z Ruse w Bułgarii wiele miłych słów od p. Walerii Buczkowskiej, a z wycieczki do Warszawy — od Marysi i Ziułki (znów na polu anonimowych!).

Z XVII Ogólnopolskiego Zlotu Turystów do Dukli, który odbywał się w dniach od 17 do 21 lipca, napisała do nas grupa zetemessowców z RS w Medyce.

Z Legnicy ukłony przesłali uczestnicy obozu wędrownego zorganizowanego przez Szkołę Muzyczną w Przemyslu.

CENNA POMOC

Wprawdzie tegoroczne żniwa zaczęły się pod znakiem dobrej pogody, niemniej jednak pośpiechu przystąpieno do zbioru zbóż, auro bowiem — jak wiadomo — lubi płać figle. Wydatna pomocą rolnikom indywidualnym służą członkowie kół ZSMW (deklaracje takie złożyło w naszym województwie 400 dziewcząt i chłopców), którzy nie tylko koszą zboża, lecz także organizują na ten czas opiekę nad dziećmi oraz pomagają przy obsłudze i doraźnych naprawach sprzętu żniwno-omiotowego.

Pomoc młodych była wielką ulgą m. in. dla Karoliny Mazur z Buszkowiczek, Józefa Kazika z Horyńca i Olgi Gieruli z Bachowa. W akcji „Každy kłos na wagę złota” wyróżnia się młodzież z gminy Pruchnik, która potworzyła kilkusobowe zespoły żniwne pomagające sobie nawzajem, na uwagę zasługują również poczynnianki ZSMW-owców z Korzeńca i Młodowiec.

Harcerzom, którzy rozbili obozowisko w Czerwonej Woli, wdzięczne są przede wszystkim matki. Przez okres 2 miesięcy zapewniają oni opiekę tamtejszym dzieciom, dzięki czemu rodzice mogą spokojnie pracować w polu.

PO 25 LATACH

W murach Technikum Ekonomicznego w Przemyslu spotkali się, z okazji 25-lecia złożenia egzaminu, dojrzałości, absolwenci Państwowego Liceum Spółdzielczego i Handlowego. Przybyło 70 osób z różnych zakątków kraju. Gości powitał dyrektor mgr Leszek Biały.

W czasie spotkania z gronem profesorskim, które nie zawiodło i gremialnie uczestniczyło w zjeździe, opowiadano o pracy, kłopotach, radościach i sukcesach.

Absolwenci przemyskiej „handlowki” pracują w różnych gależach gospodarki narodowej — są wśród nich pracownicy naukowcy, nauczyciele, działacze polityczni i społeczni. Wspomnieniem nie było końca, a wspólnie, pamiątkowe zdjęcie zakończyło zjazd.

POSIEDZENIE MK FJN

Uczestnicy i plenarnego posiedzenia Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Przemyslu w uchwale nakreślającej kierunki działania zobowiązali nowo wybrane prezydium, na czele którego stoi Teodor Tyliński, do aktywnej pracy na rzecz mobilizacji jak najszerszych rzesz społeczeństwa do realizacji zadań gospodarczo-społecznych.

Komitet FJN zwrócił się z apelem do wszystkich mieszkańców miasta o podejmowanie dodatkowych zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych celem godnego uczczenia VII Zjazdu Partii.

„Rzetelna realizacja zadań — czytamy w uchwale — damy najlepszy dowód poparcia dla polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wnieśmy swój wkład w pomnażanie dochodu narodowego oraz w dalszy rozwój Polski Ludowej”.

16 bm. LOSOWANIE MAŁYCH FIATÓW

Nie lada emocje czekają właścicieli książeczek samochodowych, oszczędzających na fiata 126 p, którzy zgromadzili już pełny wkład w wysokości 65 tysięcy zł. 16 bm. w Przemyslu odbędzie się losowanie małych fiatów. Co najmniej kilku przemyslan zasiądzie za kierownicą wcześniej niż przypuszczano, bo jeszcze w tym roku zamiast np. w 1977 bądź 1978.

*

28 lipca, w losowaniu książeczek samochodowych w Rzeszowie, dla Przemysła padło 9 wygranych w postaci: zaporożca, dwóch fiatów 1300 oraz sześciu syren.

ESPERANTO ZBLIŻA NARODY

Pomyślnie rozwijają się kontakty esperantystów z Przemysła i bratniego Egeru, które przed kilku laty zainicjował niestrudzony popularyzator tego języka Henryk Gąsiorowski, kierownik klubu „Metalowiec”. Tradycja stała się wakacyjną wymianą młodzieżowych delegacji spod znaku zielonej gwiazdy.

W okresie od 23 do 29 lipca przebywała w Przemyslu 8-osobowa grupa z Egeru i okolic. W niedzielę 27 lipca Węgrzy oklaskiwali występujących w Solinie (w cyklu imprez Solińskiego Lata) „Mokowiaków”, starych znajomych poznanych dwa lata temu, którzy tym razem zaprosili ich w Bieszczady.

6 bm. na dwa tygodnie wyjeżdża na Węgry kilkunastoosobowa grupa przemyskiej młodzieży władającej językiem esperanto. Pod doświadczonego okiem H. Gąsiorowskiego dziewczęta i chłopcy zwiedzają Eger, Pécs i Budapeszt.

DWA ATRAKCYJNE KONKURSY

„LUDZIE ZŁOTEGO WIEKU” — taki tytuł nosi konkurs fotograficzny o zasięgu ogólnopolskim, organizowany przez ZW PKPS i WDK w Bydgoszczy. Jak sama nazwa wskazuje, bohaterami prac fotograficznych mają być seniorzy, ich radości i smutki.

Drugi konkurs, którego współorganizatorami są: bydgoski WDK i tamtejsza WRZZ, nosi nazwę „CZŁOWIEK I JEGO PRACA”. Tytuł — sądzimy — wymowny, nie wymagający komentarza.

Prace dowolne, najlepiej o wymiarach 40 x 50 cm, w liczbie do 10 sztuk, opatrzone na odwrocie tytułem, godłem i w miarę możliwości czasem i miejscem wykonania zdjęcia — nadsyłać należy w przypadku pierwszego konkursu do 10 X zaś w odniesieniu do drugiego — do 30 października br. pod adresem: WDK, Bydgoski Klub Fotograficzny, ul. Toruńska 30, 85-023 BYDGOSZCZ.

Na uczestników czekają nagrody pieniężne, wyróżnienia i dyplomy.

Szczegółowych informacji udziela Wojewódzki Dom Kultury w Bydgoszczy — Dział Pracy Oświatowej i Artystycznej oraz komisarz konkursów Jan Mainka (telefon: 325-26).

Z DYNOWA W ŚWIAT

Kopyciarnia w Dynowie — filia Zakładów Usługowo-Wytwórczych Przemysłu Terenowego w Krośnie jest najstarszą fabryką w mieście.

Jak informuje Wawrzyniec Kasprowiec — długoletni jej kierownik, powszechnie tu znany i szanowany działacz gospodarczy, zakład powstał w 1922 roku. Początkowo wyrabiano w nim szwskie kolki. Ponieważ w okolicy za mało było drewna brzozy, a ponadto istniała w kraju silna konkurencja, właściciel zdecydował się na zmianę profilu produkcji.

Kopyta made in... Dynów zyskały uznanie i licznych odbiorców. Tak było i jest po dzień dzisiejszy. Kopyta i drewniane podeszwy cieszą się dużym popytem, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się moda na drewniaki.

Zakład wyrabia około 600 000 par kopyt i podeszew rocznie. Znaczna część produkcji, dzięki kooperacji z Zakładami Obuwniczymi Przemysłu Terenowego w Kolbuszowej, przeznaczana jest na eksport, głównie do Holandii i Szwecji.

al



Kierownik Kopyciarni Wawrzyniec Kasprowiec wraz ze starszym mistrzem Stanisławem Pysiem oglądają dopiero co wykonane prawidło do obuwia.

Fot.: TZ

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Przemyslu ogłasza wpisy

na rok szkolny 1975/76 do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ o specjalności montera urządzeń telekomunikacyjnych (dla dziewcząt i chłopców).

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej.

Nauka trwa 3 lata.

Uczniowie otrzymują:

na 1 roku od 240 do 300 zł miesięcznie

na 2 roku od 360 do 480 zł

na 3 roku od 660 do 780 zł.

Ponadto otrzymują odzież ochronną w czasie odbywania zajęć praktycznych.

Od drugiego roku nauki uczniowie otrzymują umundurowanie wg przepisów dla pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf, Telefon”.

Podania o przyjęcie należy składać w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Przemyslu, ul. Mickiewicza 13, II piętro, pokój 16 a, w terminie do 20 sierpnia 1975 r.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dokształcającej WUT zapewnia pracę wszystkim absolwentom z umożliwieniem dalszej nauki w technikach elektronicznych.

K-1

Surochów - potentat szkółkarstwa i nasiennictwa



EDWARDA GOMULSKIEGO zwerbował do pracy w Zakładzie Nasiennictwa i Szkółkarstwa w Surochowie były dyrektor inż. Wiktor Spett. Poznał go w Naleczowie, gdzie przebywał na leczeniu i namówił na przeprowadzkę. Było to w 1969 roku. Dziś dyrektor zakładu inż. Władysław Kisielewski zapytany o najlepszych pracowników, jako pierwszego wymienia Gomulskiego. Na nim ponoć stoi tu szkółkarstwo.

Gomulski twierdzi, że to przesada — on tylko kocha swą pracę i zna się na niej. Należy do tych, co to lubią obrany zawód i dochodzą w nim do doskonałości.

— Sam niewiele bym zdziałał, gdyby nie brygada, a zwłaszcza takie pracownice jak Teresa Rusinek, Zofia i Maria Rachalskie, Elżbieta Mich, Helena Cierniak, Zofia Sawicka i inne.

Brygada Gomulskiego spędzi cały sierpień przy oczekiwaniu jabłoni, gruszy, śliw, wiśni, czereśni, a jest tego łącznie 250 000 sztuk. Pracę trzeba wykonać fachowo i w terminie.

Podstawowym kierunkiem naszej gospodarki — informuje inż. Władysław Kisielewski — jest produkcja materiału szkółkarskiego (drzewka i krzewy owocowe), nasion ogrodniczych oraz roślin ozdobnych. W 7 stacjach podległych pod surochowski zakład prowadzi się szkółki na powierzchni 93 ha i produkuje rocznie 200 000 sztuk drzewek owocowych, 5,5 mln krzewów jagód (porzeczki, maliny, agrest), 4 mln sztuk sadzonek truskawek. Uprawę ogórków, buraków ćwikłowych, pomidorów, fasoli, dyni i innych warzyw na nasiona prowadzimy na obszarze 220 ha. W stacji Zadąbrowie założyliśmy park roślin ozdobnych, w którym hodujemy 50 gatunków różnych krzewów, a ponadto kwiaty: astry, nagietki, tulipany itd. Wartość produkcji specjalisty-

cznej, której dystrybutorem jest Okręgowa Centrala Nasiennictwa i Szkółkarstwa w Krakowie, wynosi 13 mln zł rocznie.

Sadzonki, nasiona, krzewy i rośliny ozdobne to główna dziedzina działalności zakładu, ale nie jedyna. Stacje sieją zboże, uprawiają okopowe, rozwijają hodowlę, osiagając również w tej dziedzinie dobre wyniki. Np. średnia wydajność mleka od krowy wyniosła w ubiegłym roku 3 200 litrów, a plony zbóż — 32,5 q z ha. Jaki będzie pod tym względem rok bieżący? Żniwa w toku, jeśli dopisze pogoda i nie przeszkodzi w pracach polowych — ziarna mniej nie będzie.

Zakład zamknął ubiegłoroczny bilans gospodarczy dochodem wynoszącym 1 300 tysięcy złotych. Nasiennictwo i szkółkarstwo są pracochłonne, toteż sprawa doboru kadry i jej kwalifikacji nie schodzi z uwagi kierownictwa. Różne są oczywiście sposoby pozyskiwania ludzi do pracy, zwłaszcza w okresach nasilonych robót. Jednym z nich — inwestowanie w poprawę warunków bytowych robotników. W br. na przykład w stacji Sośnica buduje się dwa bloki mieszkalne dla osiemnastu rodzin każdy, a także hotel o 50 miejscach. Budynek dla 6 rodzin otrzyma stacja w Surochowie, a dla 8 rodzin — w Wysocku. Łącznie na tego typu inwestycje zakład przeznaczy w bieżącym roku kilkanaście milionów złotych. Wiedzą tu o tym, że mieszkanie wiąże pracownika z zakładem. Bez tego trudno byłoby utrzymać wysoko wykwalifikowaną kadrę inżynierjno-techniczną (13 osób z wykształceniem wyższym i 50 średnim). W rolnictwie sukcesy zależą od wielu czynników, lecz i tu, podobnie jak w przemyśle, decyduje człowiek, jeśli oczywiście nie brać pod uwagę niespodziewanych klęsk żywiołowych.

Z. ZIEMBOLEWSKI

LIST Z LONDYNU

Na wstępie serdecznie dziękuję za okazane przesłanie mi trzech egzemplarzy Waszego pisma. Może niektórym samym przemysłom nie daje ono tak wielkiego zadowolenia, ale proszę się wstać w moje położenie, że poza Krajem jestem 36 lat, a to robi swoje. Jakaż więc radość z tych wiadomości choćby nawet smutnych czasów wojny, jak np. spalanie Birczy.

Właśnie tam pracowałem na samodzielnym stanowisku wojskowym i nie gdzie indziej, jak w Birczy mieszkałem, u państwa Hesów, na przeciw szkoły, której kierownikiem był p. Zygmunt Kusiak. Tam pracowałem wiele lat i znam każdy kat. Jakże więc mi jest miło zetknąć się znów dzisiaj z obcymi z tymi nazwami wioski gdzie byłem każdego tygodnia.

W Przemysłu mieszkałem, w Przemysłu służyłem wiele lat w wojsku w 38 Pułku Piechoty na Zasiłku, w Przemysłu mam wielu kolegów, których wojna rozproszyła po świecie i mimo starań moich, nie odnajduję ich, a tak bardzo chciałbym kogoś odnaleźć. Proszę uprzejmie Pana Redaktora o króciutki mój artykuł, aby on się ukazał w tymże Tygodniku i w ten sposób być może znajdzie kolegów.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich moich byłych kolegów z Przemysłu sprzed wojny, a w szczególności wojskowych z 38 Pułku Piechoty oraz proszę, by do mnie napisali pod adresem jak niżej:

Mr Marian Ziolo
70 Desborough House,
North End Road
London, W 14 9NS

TO NIE MY

W artykule „Dewizy na śmietniku” (Z. P. z dnia 16 lipca br.) napiętnowano OPPD za wyrzucanie na makulaturę zupełnie czystych formularzy. W związku z powyższym otrzymaliśmy wyjaśnienie tej oto treści:

„Zgodnie z decyzją władz miejskich Przedsiębiorstwo zostało przekwaterowane do budynku przy ul. Łukaszyńskiego 7, zajmowanego uprzednio przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską i Zakłady Zbożowe.

W związku z koniecznością przeprowadzenia tam remontu i uporządkowania nieruchomości, zwrócono się do poprzednich użytkowników o opóźnienie piwnic, w których znajdowała się makulatura, złom, śmiecie itp.

Wobec zupełnego braku zainteresowania ze strony OSM i PZZ, Przedsiębiorstwo zleciło wykonanie tej roboty osobie fizycznej, która po oddzieleniu makulatury od śmieci, przekazała ją do składowicy.

Przedsiębiorstwo nasze nie było zobowiązane do przeprowadzenia szczegółowej kontroli zawartości śmieci i do sprawdzenia użyteczności znajdujących się tam druków”.
Z-ca dyrektora
d/s ekonomicznych
mgr inż. Tadeusz Sobień

Od redakcji:

A więc winowajców jest dwóch i bynajmniej nie ten, na którego wskazaliśmy. Przepraszamy zatem OPPD, wytykając postępowanie, o jakże beztroskie! Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i PZZ.



MPK wyjaśnia

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w tygodniku „Życie Przemyskie” nr 25 z dnia 18 VI 1975 r. pt. „Chodzi o wyrozumiałość” informujemy, że zgodnie z obowiązującymi przepisami porządkowymi przy przewozie osób i bagażu ręcznego, pojazdami Komunalnych Przedsiębiorstw Komunikacyjnych (MP nr 49 z dnia 6 XI 1972 r. § 6 pkt 1 — wywieszzone w każdym autobusie) pasażerowie obowiązani są wsiadać do autobusu przez drzwi oznaczone napisem „wejście”, a wysiadać przez drzwi oznaczone napisem „wyjście”.

Kierowca postąpił zgodnie z w/w przepisami, uważając, że pasażerka (żona naszego kierowcy) miała dość czasu by przygotować się i wysiąść bez trudności drzwiami oznaczonymi „wyjście” (w autobusie było mało pasażerów).

Dyrektor
Kazimierz Berger

NALEŻNOŚĆ WYPŁACONO

W odpowiedzi na Wasze pismo dotyczące krytycznej notatki pt. „A gdzie człowiek”, Rada Zakładowa Spółdzielni Pracy „Malwa” w Rzeszowie uprzejmie informuje, że zwrot kosztów podróży z wczasów został ob. Teresie Biegaj wypłacony i przesyłany pocztą w dniu 2 VII 1975 r.

Z ubolewaniem jednak stwierdzamy, że krytyczna notatka w Waszym tygodniku wytykająca błędy naszej pracy jest jak najbardziej uzasadniona, a pretensjeskarżące są jak najbardziej słuszne, za co tą drogą uprzejmie przepraszamy...

Informujemy również, że jakkolwiek wyjaśnienia nasze nie są w tym przypadku żadnym wytłumaczeniem, niemniej przyczyna tego niedociągnięcia nie leży w odmownym, lecz nieterminowym załatwieniu wniosku.

Dla informacji podajemy, że w naszej Spółdzielni Rada Zakładowa prowadzi swoją działalność społecznie i na 600 pracowników zatrudnionych w 30 zakładach zlokalizowanych w promieniu całego byłego województwa rzeszowskiego, nie ma ani jednego etatowego pracownika rady. W takiej sytuacji trudno nam na bieżąco wychwytywać ewentualne niedociągnięcia i na co dzień utrzymywać ścisły kontakt z załogami.

Woj. Spółdz. Pracy Usług Pral.
„Malwa”
Rada Zakładowa w Rzeszowie

Byłaby najprzyjemniejsza

Zasanie ma coraz więcej ładnych, przestronnych, dobrze zaopatrzonych placówek handlowych i to różnej branży. Jedną z nich jest sklep elektryczno-techniczny WPH przy ul. 3 Maja (nowy blok mieszkalny). Jego obsługę stanowią dłużej i wzorowi pracownicy handlu, małżeństwo Józefa i Jan Żurawscy.

Klienci wychodzą stąd zawsze dobrze obsłużeni. Zadowolone z ich pracy jest również kierownictwo WPH. Solidność i uczelność są dewizą personelu, któremu nigdy nie zdarzyło się coś takiego jak np. manko.

Zmartwieniem p. Żurawskiego jest brak właściwej reakcji niektórych producentów na krytyczne uwagi dotyczące towaru. W ten m. in. sposób zachowuje się Radomska Fabryka Wyrobów Emaliowanych dostarczająca uszkodzone kuchnie elektryczne. Podobnie postępuje wytwórca lodówek „Polmor” we Wrocławiu.

Gdyby nie takie przypadki, praca w sklepie — stwierdza Jan Żurawski — należałaby do najprzyjemniejszych, a tak... na nas skupia się często niezadowolone klientów.

Fot. TZ



Rzemiosło artystyczne i malarstwo przemyskie w XV – XVII wieku

Pierwsi przedstawiciele rzemiosła artystycznego i malarze pojawili się w Przemyślu w XV stuleciu, w bliżej nie znanych okolicznościach, przy czym nie wykluczone, że mogło to mieć miejsce znacznie wcześniej, na co, niestety, nie ma konkretnych dowodów. Byli to ludzie, w przeważającej większości, niepolskiego pochodzenia, o czym zdają się świadczyć chociażby ich nazwiska (złotnicy: Johannes, Hoczig czy też Hoczik, malarze: Mathias, Drobysh czy też Drohobysh etc.). Polacy dominują dopiero w okresie późniejszym.

Przemyśl, jako stolica diecezjalna i ważny ośrodek o charakterze handlowym, był miastem, w którym rzemiosło artystyczne mogło prężnie się rozwijać mając zapewniony zbytek na swoje wyroby. Z czasem rzemieślnicy parający się tym zawodem zostali zorganizowani w cech, co było zjawiskiem powszechnie spotykanym w owych czasach. Organizacja cechowa przemyskich złotników i malarzy powstała w pierwszej połowie XVII wieku, przy czym nie można ustalić dokładnej daty. Co

prawda, „burmistrz i rajcy wielce szacownego grodu nad Sanem” zatwierdzili statut cechu (oprócz złotników i malarzy wchodził w jego skład konwiarze) w roku 1625, ale są wzmianki o jego istnieniu, pochodzące z roku 1616. Członkami organizacji mogli być wyłącznie katolicy. Odstępstwo od tej zasady karane było wysoką, jak na owe czasy, karą pieniężną w wysokości 20 grzywien srebra (ok. 4 kg tego kruszcu) na rzecz katedry.

Podobnie jak ma to miejsce w czasach dzisiejszych również i w owym okresie kandydatów na mistrzów obowiązywał egzamin. Kandydaci na pełnoprawnych, cechowych mistrzów sztuki złotniczej mieli za zadanie „wykonać kubek srebrny, dwoisty, z szyjkami wąskimi a długimi, co by jedna w drugą wchodziła”, a „corpus jego ma być na kształt grona wina, na których mają być knory wybijane we trzy rzędy, a w każdym rzędzie ma być knorów trzynaście do pół cerkla wybijane z pilnością, a iżby nie były litowane”. Po tej wstępnej fazie kandydat przystąpić miał do wykonania pieczęci z herbem „w której ma być zwierz i posąg”. Końcowym etapem było sporządzenie „pierścienia złotego z kamieniem prawdziwym na folię zasadzonym z różnymi szmelcami”.

Przyszli mistrzowie pędzla mieli zaś wykonać „krucyfiks z Panną Maryą i św. Janem także z Maryą Magdaleną, przedstawie jeźdźca na koniu, malowanego bez kunsztu i fantazji” by zakończyć na portrecie dowolnej, lecz dobrze znanej egzaminatorom osoby.

Jak już poprzednio wspomniałem, Polacy dominują w rzemiosle artystycznym w okresie późniejszym. I tak w XVII stuleciu do znanych złotników należą: mistrz Andrzej, Piotr Kalina, Petrus Kociński. Malarzy reprezentują w tym okresie m. in. Sebastian Włoskowiec, Aleksander Goszczyński oraz Andrzej Kapiński. Mistrzowie nie ograniczali się jedynie do działalności czysto zawodowej, byli m. in. członkami władz miejskich, jak na przykład wspomniany Sebastian Włoskowiec, pełniący funkcję ławnika miejskiego.

Znacznie gorzej ma się sprawa widomych znaków działalności naszych mistrzów. Nie możemy się nimi pochwalić chociaż skądinąd wiemy, że przemyskie rzemieślnicy pozostawili po sobie dużo swych dzieł.

Na ten stan rzeczy złożyła się



Orarion (w. XVII) ze zbiorów Muzeum Ziemi Przemyskiej (na tle zielonego aksumitu wyhaftowane srebrem arkady, w których przedstawione są postacie świętych). Ekspонат pochodzi z kościoła OO Karmelitów — będzie prezentowany na przygotowywanej wystawie ikon.

Fot. J. GRUNTOWICZ

wiele różnorodnych przyczyn, m. in. w czasie potopu szwedzkiego (1655–1660) srebro kościelne z diecezji przemyskiej (którego zapewne sporą część stanowiły dzieła snopów rzemieślników), wydano do mennicy lwowskiej celem przetopu na pieniądze, potrzebne krajowi dla odparcia najeźdźcy. W kościołach przemyskich były przechowywane swego czasu (a być może znajdują się tam nadal) obrazy pędzla nieznanych mistrzów, których pochodzenia i autorstwa nie sposób ustalić.

Miejmy nadzieję, że frapujące losy dzieł sztuki przemyskich twórców doczekają się kiedyś wyjaśnienia.

ZDZISŁAW BESZ



mgr MAREK KULIKOWIEC
— kier. Wydziału Kul'u y
Urzędu Miasta
w Przemyślu
Rys. E. KMIECIK



Jeden z przykładów siedemnastowiecznych naczyń wyrabianych przez przemyskich rzemieślników — konewka miedziana, służąca do przechowywania wody lub wina.

ANNA KRYDA

POGON

słowa rosną aż do krzyku
aż do bólu pogoń światła
a my sobie
a my razem
uciekamy uciekamy
coraz dalej
coraz bliżej
coraz ciszej naszym myślom
zmyliliśmy pogoń
a teraz drżymy
ukryci w żdźbale trawy
był motyl może nas usłyszeć
i wydać pod osąd piekła
a więc znowu uciekamy
gubimy klucze od bramy
nie wiadomo gdzie idziemy
skąd wracamy
tylko z sobą się liczymy
odchodzimy przychodzimy
przychodzimy odchodzimy

nasze cienie zaś po łąkach
uciekają
uciekają
jak dwa małe zaszcute
zwierzątka



film

40 karatów

Ciesząca się na Zachodzie przed kilku laty dużym powodzeniem sztuka dwóch francuskich dramaturgów „Kwiat kaktusa” już po raz drugi zainteresowała filmowców. W roku 1970 Gene Saks zrealizował „Cactus Flower”, w którym wybitną kreację stworzyła znakomita Ingrid Bergman. „40 karatów” jest drugą ekranizacją tej sztuki, a rolę słynnej poprzedniczki powtórzyła Liv Ullmann, aktorka norweska obracająca się stale w kręgu ekipy Ingmara Bergmana. Jej partnerem jest sławny piosenkarz, aktor i reżyser Gene Kelly.

Nowa wersja „Kwiatu kaktusa”, której partie początkowe i zakończenie rozgrywają się w Grecji (nota bene: kamerzyści świetnie eksponują uroki tamtejszego krajobrazu) jest po prostu bez-

pretensjonalną opowiadką o miłości 40-letniej kobiety i 20-letniego młodzieńca.

Recenzenci podkreślają wszakże — porównując obie ekranizacje — że „Cactus Flower” posiadał o wiele lepsze dialogi, podczas gdy scenariusz „40 karatów” jest niezbyt zgrabny. Nieliczne humorystyczne momenty zawdzięczamy wyłącznie dwojgu weteranom: Gene Kelly'emu, który wraca z aktorskiej półemerytury, aby zagrać podstarzałego amanta i Binnie Barnes, która ostatnią swą rolę filmową grała jeszcze wówczas, gdy kino funkcjonowało jako prawdziwe mass-medium.

Ta sentymentalna komedia w amerykańskim guście — jak określają „40 karatów” zgodnym chórem krytycy — to film barwny, opracowany w napisach.



WIATRAKI W SANOCKIM SKANSENIE

W podsanockiej wsi Olchowce, w pięknym, leśnym parku, na obszarze 38 ha, przed siedemnastu laty, w lipcu 1958 r. utworzono MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO (podówczas pierwszą tego typu placówkę w kraju) według projektu obecnego dyrektora Aleksandra Rybickiego i b. wojewódzkiego konserwatora zabytków mgra Jerzego Tura.

W skansenie zgrupowano 34 zagrody chłopskie, kompletny zestaw zabudowań dworskich, 10 obiektów przemysłowych i kilka sakralnych oraz tzw. małe formy architektoniczne (jak np. ule, mostki, kapliczki, studnie itp.), pochodzące z terenów Beskidu Niskiego, Bieszczadów i północnego Podkarpacia.

Zwiedzających przyciąga zawsze widok dwóch wspaniałych wiatraków, których skrzydła przydają uroku pejzażowi.

Jeden z nich, przeniesiony z Urzejowic (woj. przemyskie), zbudował w 1902 roku cieśla z Siedleczki, Franciszek Rączka. W r. 1942 trzon wiatraka zastąpiono armatnią rurą, która pozostała we wsi po przeciągnięciu frontu. Dwa wiatraczne żarna w ciągu 3 godzin miały 2 kwintale zboża.

Drugi wiatrak pochodzi z Domarada k. Brzozowa, gdzie w okresie międzywojennym było ich aż 67. Ten, który znajduje się obecnie w skansenie, pochodzi sprzed I wojny światowej. Jego oryginalne koło o średnicy 4,9 m, złożone z prymitywnych, giętych drągów, transportowano w całości na specjalnie przystosowanych saniach.

Nasz fotoreporter informuje, że sanocki skansen czynny jest w dni powszednie (z wyjątkiem wtorku) od godz. 8 do 17, zaś w świąteczne zaprasza od 10 do 17.

Fot.: JAN LESNIEWSKI



Kartka z Bułgarii

Tracki grobowiec

13 kwietnia 1944 roku, grupa żołnierzy kopła na wzgórzu w Kazanlyku okop pod stanowisko przeciwlotniczego działu i wówczas niespodziewanie odkryto wejście do podziemnego grobowca, dobrze zabezpieczonego przed ludzkim okiem. Znaleźli go zainteresowali się pracownicy miejscowego muzeum, zabezpieczyli je, a następnie wspólnie z archeologami przeprowadzili badania.

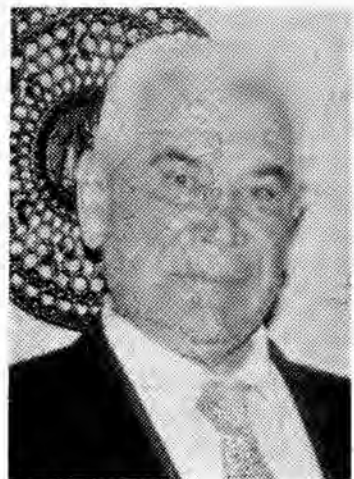
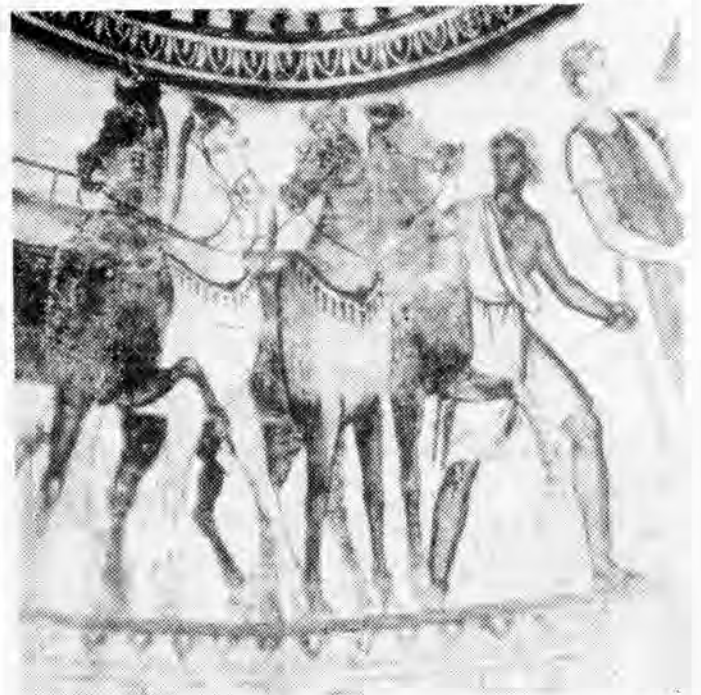
Okazało się, że grobowiec pochodzi z IV lub III wieku przed naszą erą, spoczywają w nim szczątki trackiego władcy i jego żony. Wnioski takie wysunięto opierając się na licznych znaleziskach materialnych, przedmiotach osobistego użytku, jak również malowidłach ściennych.

Grobowiec odrestaurowano, zainstalowano urządzenia klimatyzacyjne i dziś jest on odwiedzany przez liczne wycieczki. Sława trackiej mogiły rozniosła się szeroko, napisano o niej kilka prac naukowych i szereg publikacji popularnych.

Freski wykonane zręczną ręką malarza, przedstawiają sceny z życia Traków. Podstawowym jednak tematem jest uczta oraz obrzęd pogrzebowy. Malowidła zapoznają z niektórymi obyczajami Traków i ich ubiorem. Uderzają realia życia i dokładność twórcy.

Zwiedzając ten zabytek (polecam go polskim turystom), trudno oprzeć się zadumie nad życiem narodu, który zaginął przed wiekami pod naporem innych ludów, a przecież się niewątpliwie wysoką kulturą.

BORYS SPASOW



Po 36 latach Rudolf Koprowski odwiedza macierzysty klub „Polonię”

Między linami ringu

Ci, którzy znali go w młodości, twierdzą, że niemal się nie zmienił — ta sama sportowa sylwetka, krótkie, na „języka” ostrzyżone włosy, ta sama pełna ekspresji gestykulacja i mimika. I gdyby nie zdradliwa siwizna pokrywająca głowę i skronie oraz lekko uwydatniające się zmarszczki na policzkach, można byłoby zaryzykować, że taki właśnie był Rudolf Koprowski w 1935 r.

Wtedy to spróbował swych sił na amatorskim ringu. Debiutował w „Polonii” i jej barw bronił aż do tragicznego września 1939 roku, występując w wagaх lekkiej, średniej i półciężkiej. Posiadał w swych pięściach przysłowiowy dynamit: większość pojedynków wygrywał przez nokaut i przewagę. Bliski był przywdziania stroju reprezentanta kraju. Na stoczonych ogółem 70 walk przegrał zaledwie 3. I to ze sławami ówczesnego pięściarstwa: Szymura, Piłatem i Węgrek Szegettim.

Początek wojny zastaje go w wojskach pancernych. Rozpoczyna się wojenna tułaczka. Prowadzony drogami nadziei przemierza Irak, Iran i Afganistan, trafia do tropikalnej Afryki. Nie zważając na trudny i żmudny żołnierski los, nie porzuca swej

bokserkiej pasji. Niemal bez przygotowania staje między linami ringu jako przedstawiciel angielskiej armii, tocząc propagandową walkę z czarnoskórym reprezentantem Stanów Zjednoczonych Jackie Clarkiem. Pojedynek odbył się w Kairze i zakończył się zwycięstwem przemysłanina przez przewagę w czwartej rundzie. Rudi Koprowski (tak właśnie w tym okresie jest nazywany) staje się dla wielu symbolem dzielności i sportowego hartu żołnierza polskiego.

W latach 1940—43 stacza jako zawodowiec 13 walk, wszystkie wygrywając. Jest ulubieńcem tysięcy widzów, którzy podziwiają jego zaciętość, upór i wytrwałość. Prasa zamieszcza sporo materiału o nim, przedstawia fragmenty walk, zachłystuje się jego fenomenalną postawą.

W 1943 r. Rudi Koprowski przybywa do Anglii. W wojsku dochodzi do stopnia sierżanta, a w pięściarstwie omal nie zostaje mistrzem tego kraju. Stacza 7 pasjonujących walk, przegrywając jedynie 2, w tym jedną z mistrzem Anglii w wadze półciężkiej Farradayem. Stawką pojedynków są zazwyczaj pieniężne premie w wysokości 300 fun-

tów. Na 8-rundowe zmagania z udziałem wychowanka „Polonii” przychodzi po 10—12 tysięcy kibiców.

Po zakończeniu wojny p. Rudolf podejmuje pracę jako technik samochodowy. Przez krótki okres przebywa jeszcze we Francji, a w 1946 roku, w wieku 35 lat, udaje się za wielką wodę. W Stanach Zjednoczonych dochodzi do wniosku, że jest już za stary, żeby móc poważnie myśleć o boksie zawodowym. Najlepsze lata dla pięściarskiej kariery zabrała mu wojna.

Boks zawodowy wymaga od zawodnika wielkich wyrzeczeń. Całkowite poświęcenie się jemu jest niejednokrotnie zbyt ryzykowne. „Jeszcze do dziś pamiętam nieczyste uderzenia moich przeciwników, próby przekupstwa i szantażu” — wspomina.

Rudolf Koprowski jest dumny z osiągnięć sportowych polskich pięściarzy i powojennego wszechstronnego dorobku ojczystego kraju. Na amerykańskiej ziemi, na każdym kroku, podkreśla z satysfakcją, że jest Polakiem.

WACŁAW BURZMIŃSKI
Fot. ZYGMUNT ZIOBER

Już po raz czwarty, tym razem w Jarosławiu, w budynku Technikum Drogowo-Geodezyjnego, finalizowana jest niezwykle pożyteczna i powszechnie popierana akcja „Nowin”: wczasy letnie dla dzieci pokrzywdzonych przez los - sieroty wywodzących się z rodzin rozbitych.

Inicjatywa podjęta przez Redakcję „Nowin”, Polski Komitet Pomocy Społecznej i Kuratorium Okręgu Szkolnego ma wielu patronów i serdecznych przyjaciół. Jak bowiem inaczej można nazwać redaktora Józefa Nowakowskiego lub Aleksandra Plaksiaka z PKPS, którzy zajmują się nią od samego początku. Pierwszemu z nich Kapituła przy Redakcji „Kuriera Polskiego” przyznała w ubiegłym roku ORDER USMIECHU za wielkie serce okazywane dzieciom.

Rzeszowski rzemieślnik Józef Mróz rokrocznie szyje z własnego materiału i przekazuje uczestnikom kolonii (w br. jest ich 100) czapki, natomiast dyrektor Przedsiębiorstwa „Olex” Maria Reguła odwiedza dzieci z pakami mundurków i kolorowych bluzek ofiarowanych przez szalotę.

Wiele zakładów uważa za zaszczyt wnieść swój wkład w to wspólne, czytelnikowskie dzieło. Zakłady Cukiernicze „Kasztelanka” w Biecku przekazały za pośrednictwem dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józefa Krajnika wiele kilogramów słodyczy, jarosławski „Jarlan”, Zakłady Mięsne, GS, PBRol w Szówsku - wypożyczały autobusy, dzięki czemu koloniści mogli zwiedzić Przemysł, Krasiczyn, Łańcut i inne atrakcyjne miejscowości.

Nie brakuje ludzi dobrej woli, o wielkim sercu.

Za pieniądze ludzi dobrej woli



Pierniki z „Kasztelanki” wręczają dzieciom: dyrektor RSW Józef Krajnik i bułgarski dziennikarz Borys Spasow.



Na powitanie gości - piosenka...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Kryminałki

DAMSKI BOKSER

Późnym wieczorem szedł ulicami Przemysła Andrzej Orłow, lat 22 i skrycie marzył, żeby pobić kogoś, kto by mu nie oddał. Z braku, o tej porze, chorowitych starsuszków, napadł na Halinę Z., którą uderzył drewnianym kołem po głowie, a następnie rzucił kamieniem w inną dziewczynę, Annę K. i - co gorsza - trafił. Do więzienia również...

GWALCICIEL

Stanisław J., żonaty, ojciec trojga dzieci, wszedł do mieszkania Emilii S. i próbował potraktować ten lokal jako sex-service. Nie bacząc na to, że Emilia S. trzyma na rękach roczne dziecko, z początku usiłował „zdobyć” ją drogą łagodnej perswazji, a potem pchnął na leżankę i dotykał tych miejsc, które miała zarezerwowane wyłącznie dla własnego męża. Tylko zdecydowany opór kobiety uratował ją przed gwałtem. Mieczysława J. natomiast nie uratowało przed aktem oskarżenia, sporządzonym przez Prokuraturę Rejonową w Przemyslu.

PRZEKUPNIS

Mieczysław Szywało, nie dość, że prowadził ciężarówkę „po pijaku”, to jeszcze usiłował przekupić milicjanta, który kazał mu dmuchać w balonik. Starszy kapral MO przyjął 700 złotych, ale niezwłocznie przekazał je zwierzchnikowi jako dowód przestępstwa i sporządził odpowiednią notatkę służbową.

Nazajutrz kierowca udał się szczebel wyżej, tj. do samego komendanta posterunku w Orłach. Wyższemu rangą dawał znacznie więcej, bo aż 6 tysięcy złotych, które to pieniądze zostały przez komendanta przyjęte, lecz także wpisane do protokołu przestępstwa.

Można się spodziewać, że nieprzewidziane wydatki kierowcy nie skończą się teraz tak szybko...

UCZEŃ

18-letni Marek Mołoń, uczeń Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Pikulicach, działając wspólnie z dwoma nieletnimi kolegami, pobił do nieprzytomności trzeciego kolegę i zabrał mu z kieszeni 1550 złotych. Pieniądze te poszkodowany otrzymał na zakończenie roku tytułem wynagrodzenia za pracę w szkole.

Przeciwko Moloniowi Prokuratura Rejonowa w Przemyslu skierowała do sądu akt oskarżenia. Nie można powiedzieć, żeby osiemnastolatek udanie wystartował do życia.

CIOS W WC

Po wejściu do klozetu w przemyskiej restauracji „Oaza”, Kazimierz D. nadział się na pięść, która należała do Piotra Chanasa i okazała się dużo twardsza od kości jarzmowej nadzianego. Ta ostatnia bowiem pękła i potrzebna była pomoc chirurga.

Warto wiedzieć, że przed tym incydentem obaj wymienieni siedzieli przy jednym stoliku i razem pili wódkę. Porachunki w WC wynikały ze sprzeczności poglądów co do osoby mającej uregulować rachunek. Jak zwykle w takich sytuacjach - wszystko teraz spadło na sąd... (j)



Po wakacjach

Istnieją dwa powody, dla których warto wznowić tę rubrykę po krótkiej, wakacyjnej przerwie. Po pierwsze dostaliśmy od Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego nowy długopis marki „Zenith-4” (nie całkiem nawet zepsuty), po drugie - przestępcy nie próżnują i w sądach aż huczy od pracy, choć okres jest urlopowy. Ale wakacje sprzyjają niektórym czynom, które później walką sędziów i dziennikarzy. Taki na przykład Roman P. nigdy nie doczekałby się nawet wzmianki w gazecie na swój temat, gdyby jego żona nie wyjechała na wczasy.

Mój znajomy artysta-plastyk twierdzi, że jeśli chce dobrze odpocząć, to na urlop wysyła żonę i dzieci. Sam leży w domu bykiem, je gdy ma na to ochotę, butów mu nie kaź zdejmować już w progę, niczego nie zabraniają. Jest to wypoczynek bierny, ale ponoć prawdziwy.

Roman P. natomiast wypożywał czynnie, to znaczy korzystał ze swobody i z wolnego mieszkania. Chadzał po knajpach, tańczył z dziewczynkami, którym później pokazywał w sypialni, między innymi, kolekcję znaczków.

Razu jednego bawił się w lokalu, jak za najlepszych, kawalerskich czasów. Uroczą panną Zuzia miała kształty obfite, włosy jasne i rozpuszczone, oczka syjące erotyczne iskry. Pili koniak i żytnią, jedli różne frykasy, jak śledzie w oleju i boczek z musztardą, a na deser pili deserowe wino. Po takiej mie szance Zuzia była śliczna jak anioł, a on drżący z chęci spełnienia swych względem niej zamiarów. Kolo północy wyszli z lokalu, przytuleni, ciepłi jeszcze od tańców i pewni swego.

- Gdzie my właściwie idziemy? - zaszczębiotało dziewczę, jakby nie wiedziało.

- Napijemy się u mnie kawy, a potem pokażę ci znaczki - odpowiedział Roman, choć w tej chwili filatelistyka go raczej mało interesowała.

- To świetnie - ucieszyła się Zuzia. - Ja strasznie lubię takie kolorowe obrazeczki.

Największe trudności były z włożeniem klucza do dziurki, ale proszę bez skojarzeń, bo chodzi o to, że na klatce było ciemno, a ręce Romana nie nadawały się do precyzyjnych czynności. Wreszcie jednak udało się drzwi otworzyć...

Zanim jednak Roman zdolał wymacać kontakt, światło zapaliło się i przed dwoma amorkami pojawiła się postać żony Romana, której wzrok zdawał się wyrażać dość jednoznaczna opinie.

- Kim jest ta pani? - zapytała żona.

- Jaka pani? - niemiędrze zapytał Roman.

- Zuzia! jestem - grzecznie przedstawiła się Zuzia.

- K... jeste! - sprostowała żona.

W minutę później Józefa Z. weł Zuzia i Roman P. znów byli na schodach, z tym tylko, że on rozcierał policzek ze śladami pięciu palców.

Żona Ewa P., która przed czasem powróciła z wakacji, zabroniła Romanowi wstępu do mieszkania i orzekła, że

od tej chwili praktycznie przestali już być małżeństwem.

Na nie zdążył się zakupione nazajutrz kwiaty i zapewnienia o miłości. Ewa P. nie chciała nawet rozmawiać z niewiernym mężem. Spakowała mu walizki (jak to żona) i kazała wynosić się do wszystkich diabłów lub też do tej lafiryndy, jak to brzydło określiła miła Zuzia. Roman P. wziął tylko koszulę i piżamę, licząc, że czas zagoi rany. Pociśnienia szukał już nie u Zuzi, lecz u swego warszawskiego przyjaciela.

- Muszę sprawdzić, czy ona mnie jeszcze kocha - powiedział Roman P. - ale nie wiem jak to zrobić.

- A ja wiem - odrzekł Wacław K., były charakterystyczny aktor teatralny. - Wyślemy twojej żonie telegram, żeby bez zwłoki przyjechała po zwłoki.

- Czyje?

- Twoje, oczywiście...

W kilka godzin później Ewa P. otrzymała telegram.

PRZYJECHAĆ DO WARSZAWY, ULICA... MAŻ NIE ZYJE.

Na drugi dzień rano była już w Warszawie, pod wskazanym adresem. Drzwi otworzył jej Wacław K., który wyjaśnił, że Roman P. nagle zachorował i wezwany lekarz pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon. Przyczyną

było pęknięcie serca.

- Gdzie on jest? - wyszeptala Ewa.

- Leży na sofie...

Podeszła, odkryła prześcieradło i ciałem jej wstrząsnął jęk bólu (jak piszą w książkach). Oto ujrzała wykrzywioną i odpowiednio podretuszowaną twarz swego męża, bladą jak płótno, ze szczęką podwiązana gazą.

- O Boże, mój Romeczek...

Osunęła się na ziemię i w głębi upodobniła się do męża. Pokój Wacława K. wyglądał teraz jak trupiarnia.

Wtedy ożywił się Roman. Zerwał ze szczęki gazę i biegiem ruszył po szklankę zimnej wody. Nim jednak dobiegł do kranu, usłyszał z ust omdlałej małżonki cały swój rodowód, ze szczególnym uwzględnieniem w nim roli ś. p. mamusi.

Następne spotkanie Romana z Ewą odbyło się na sali sądowej, w trakcie procesu rozwodowego.

Oddzielnie spędzane wakacje nie zawsze wpływają korzystnie na ciepło małżeńskich uczuć. Chyba, że mąż rzeczywiście - dla odkupienia win - strzeliłby potem w kalendarz. Ale znów bez przesady z tym robieniem żonom przyjemności...

JAN M.

TERMINARZE ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

Klasa okręgowa

10 VIII 1975 r. — rewanż — 21 III 1976 r.
 Polonia — Stal II Mielec
 Glinik Gorlice — Polonia

17 VIII 1975 r. — 28 III 1976 r.
 Polonia — Siarka II Tarnobrzeg
 Stal Sanok — Polonia

24 VIII 1975 r. — 4 IV 1976 r.
 Resovia — Polonia
 Polonia — Walter Rzeszów

31 VIII 1975 r. — 11 IV 1976 r.
 Polonia — Chemik Pustków
 Stal Gorzyce — Polonia

14 IX 1975 r. — 25 IV 1976 r.
 Stal II Stalowa Wola — Polonia
 Polonia — Stal Nowa Deba

21 IX 1975 r. — 2 V 1976 r.
 Polonia — Karpaty Krosno
 Stal II Mielec — Polonia

28 IX 1975 r. — 9 V 1976 r.
 Glinik Gorlice — Polonia
 Polonia — Stal Sanok

5 X 1975 r. — 16 V 1976 r.
 Polonia — Siarka II
 Walter — Polonia

12 X 1975 r. — 23 V 1976 r.
 Resovia — Polonia
 Polonia — MZKS Jasio

19 X 1975 r. — 30 V 1976 r.
 MZKS Jasio — Polonia
 Polonia — Chemik

26 X 1975 r. — 6 VI 1976 r.
 Polonia — Stal Gorzyce
 Stal II Stalowa Wola — Polonia

2 XI 1975 r. — 13 VI 1976 r.

Polna — Karpaty
 Stal Nowa Deba — Polonia

Klasa A

10 VIII 1975 r. — 21 III 1976 r.
 Pogoń Lubaczów — LZS Medyka
 Zenit Nisko — Orzeł Przeworsk
 LZS Dynów — Unia Sarzyna
 JKS Jarosław — Orzeł Rudnik
 Czuwaj Przemysł — Kolbuszowianka

17 VIII 1975 r. — 28 III 1976 r.
 Sokolowianka — Pogoń Lubaczów
 LZS Medyka — Zenit Nisko
 Orzeł Przeworsk — LZS Dynów
 Unia Sarzyna — JKS Jarosław
 Orzeł Rudnik — Czuwaj

24 VIII 1975 r. — 4 IV 1976 r.
 Gryf Mielec — Pogoń Lubaczów
 LZS Dynów — LZS Medyka
 JKS Jarosław — Orzeł Przeworsk
 Czuwaj — Unia Sarzyna

31 VIII 1975 r. — 11 IV 1976 r.
 Sokolowianka — LZS Dynów
 Pogoń Lubaczów — Zenit Nisko
 LZS Medyka — JKS Jarosław
 Orzeł Przeworsk — Czuwaj

7 IX 1975 r. — 19 IV 1976 r.
 JKS Jarosław — Sokolowianka
 LZS Dynów — Pogoń Lubaczów
 Czuwaj — LZS Medyka
 LZS Moskala — Orzeł Przeworsk

14 IX 1975 r. — 25 IV 1976 r.
 Sokolowianka — Czuwaj
 Pogoń Lubaczów — JKS Jarosław
 Zenit Nisko — LZS Dynów
 LZS Medyka — LZS Moskala
 Orzeł Przeworsk — Radomyślanka

21 IX 1975 r. — 2 V 1976 r.

Czuwaj — Pogoń Lubaczów
 JKS Jarosław — Zenit Nisko
 Gryf Mielec — LZS Dynów
 Radomyślanka — LZS Medyka
 Kolbuszowianka — Orzeł Przeworsk

28 IX 1975 r. — 9 V 1976 r.
 Pogoń Lub. — LZS Moskala
 Zenit Nisko — Czuwaj
 LZS Dynów — JKS Jarosław
 LZS Medyka — Kolbuszowianka
 Orzeł Przeworsk — Orzeł Rudnik

5 X 1975 r. — 16 V 1976 r.

Radomyślanka — Pogoń Lub.
 Czuwaj — LZS Dynów
 Gryf — JKS Jarosław
 Orzeł Rudnik — LZS Medyka
 Unia Sarzyna — Orzeł Przeworsk

12 X 75 — 23 V 76 r.

Pogoń Lubaczów — Kolbuszow.
 LZS Dynów — LZS Moskala
 JKS Jarosław — Czuwaj
 LZS Medyka — Unia Sarzyna
 Orzeł Przeworsk — Gryf Mielec

19 X 75 — 30 V 76 r.

Orzeł Rudnik — Pogoń Lub.
 Radomyślanka — LZS Dynów
 LZS Moskala — JKS Jarosław
 Gryf Mielec — Czuwaj
 Orzeł Przeworsk — LZS Medyka

26 X 75 — 6 VI 76 r.

Sokolowianka — Orzeł Przew.
 Pogoń Lubaczów — Unia Sarzyna
 LZS Dynów — Kolbuszowianka
 JKS Jarosław — Radomyślanka
 Czuwaj — LZS Moskala
 Gryf Mielec — LZS Medyka

2 XI 75 — 13 VI 76 r.

LZS Medyka — Sokolowianka
 Orzeł Przew. — Pogoń Lub.
 Orzeł Rudnik — LZS Dynów
 Kolbuszowianka — JKS Jarosław
 Radomyślanka — Czuwaj

Już od dłuższego czasu przemyskie zespoły piłkarskie nie mogą w pełni usatysfakcjonować kibiców. Ustawiczne dreptanie w miejscu lub wręcz zaniechanie się trzech naszych drużyn powoduje coraz mniejsze zainteresowanie meczami.

Chcielibyśmy, aby nowy sezon piłkarski w lidze okręgowej i klasie A chociaż częściowo zaprzeczył powyższym zarzutom. A będzie to sezon dla przemyskich drużyn niezwykle istotny, chociażby ze względu na reorganizację rozgrywek, która nastąpi w przyszłym roku. Jedno jest wiadome, że Polonia i Polna, jeśli stawiają sobie za punkt honoru występowanie w lidze międzyokręgowej, muszą wywalczyć w końcowej tabeli najwyższe lokaty. W innym przypadku znów oddali się szansa dla przemyskiego sportu i pogłębi regres.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie szanse rysują się przed naszymi zespołami, warto więc zajrzeć na piłkarskie podwórka.

Nasz najstarszy klub — POLONIA, prowadzić będzie nadal mgr **Ryszard Amarowicz**, młody i zdolny szkoleniowiec. Częściowe efekty jego pracy można było dostrzec w ubiegłym sezonie, kiedy to jego podopieczni, w niektórych meczach, prezentowali zupełnie przyzwoity futbol. Podania o zwolnienie z klubu złożyli: **Jerzy Bandrowicz** (pragnący występować w barwach Karpat Krosno) i **Wojciech Adameczyk** (mający zasilić Polną). W bieżącym sezonie Polonia ma zamiar częściej sięgać po młodych, własnych wychowanków. Do startu w rozgrywkach polonijki przygotowawali się w Mikołajkach koło Olsztyna.

W POLNEJ, która — jak wiadomo — obchodzi w tym roku piękny jubileusz, nie ma żadnych istotnych zmian. Czynniono co prawda starania o pozyskanie nowych zawodników, ale jak dotychczas nie przyniosły one żadnych rezultatów. Okazuje się, że

dużo łatwiej stracić obiecującego piłkarza, niż wzmocnić drużynę zawodnikiem dosłownie zza meczy. Zespół do rozgrywek przygotowywał trener **Tadeusz Wilkosz**. Ostatni cykl przygotowawczy drużyny odbył się w Ustrzykach Dolnych. Polna, po odpowiedniej konsolidacji, winna w bieżącym roku zademonstrować wyższe umiejętności, a posiadając potencjalne możliwości rozwojowe — walczyć o jedną z czołowych lokat.

CZUWAJ, po bolesnej degradacji, starannie przygotowujący się do A-klasowych pojedynków. Po rocznej przerwie opiekę nad zespołem znów objął **Stawomir Lewandowski**. Sympatycy klubu wierzą, że pod jego ręką piłkarze zdołają poprawić błędy i wywalczyć awans. Mimo spadku, z zespołu nikt nie odszedł. Ostatni cykl przygotowawczy czuwajowcy przeprowadzili w Przemysku, na stadionie MKS.

W. BURZMIŃSKI

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA PRACUJĄCYCH

Przemysł, ul. Słowackiego 21

O G Ł A S Z A

W P I S Y

na rok szkolny 1975/76

- DO:
- ▼ klasy XI liceum na podbudowie 7-klasowej szkoły podstawowej,
 - ▼ klas od I do IV zreformowanego liceum na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej,
 - ▼ klasy I 3-letniego liceum na podbudowie zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego,
 - ▼ klasy I 3-letniego liceum w zespołach przedmiotowych na podbudowie 7- i 8-klasowej szkoły podstawowej (obowiązuje wiek 21 lat).

Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących przyjmuje:

1. Osoby pracujące zawodowo w instytucjach państwowych i gospodarce społecznej,
2. Synów i córki rolników zatrudnionych w gospodarstwach swolch rodziców,
3. Matki wychowujące małe dzieci,
4. Kobiety nie pracujące zawodowo, jeżeli mają ukończone 17 lat.

W p i s y odbywać się będą codziennie od 1 VII 1975 r. w godzinach od 8 do 15.

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- ostatnie świadectwo szkolne,
- zaświadczenie o zatrudnieniu wydane przez zakład pracy (jeśli kandydat pracuje w gospodarstwie własnym lub rodziców — zaświadczenie wystawione przez urząd gminy),
- dowód osobisty (do wglądu),
- skierowanie z zakładu pracy.

Przyjmowani w pierwszej kolejności będą robotnicy wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej, zatrudnieni w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach rolniczych, pod warunkiem przedłożenia przez kandydata dodatkowej opinii zawierającej:

- ocenę postawy społeczno-politycznej, dokonanej przez kierownictwo, organizację partyjną i radę zakładową,
- informacje o konkretnych wynikach i osiągnięciach w pracy zawodowej.

Blżliższych informacji udziela sekretariat szkoły (Przemysł, ul. Słowackiego 21, tel. 55-02).

PKP ZARZĄD REJONU PRZELADUNKOWEGO W ŻURAWICY

ZATRUDNI

każdą ilość pracowników do przeladunku masy towarowej. Praca turnusowa na 4 zmiany. Wynagrodzenie według stawek akordowych.

ZATRUDNI RÓWNIEŻ

absolwentów średnich i zasadniczych szkół zawodowych do szkolenia na stanowisko pomocnika maszynisty trakcji spalinowej i parowej, zaś posiadających wykształcenie podstawowe do szkolenia na stanowiska konduktorów, zwrotniczych, nastawniczych, manewrowych (w I kat. wzroku i słuchu) oraz każdą ilość rzemieślników o specjalnościach: elektromonterzy, ślusarze, stolarze, murarze, betoniarze.

PRZYJMIE DO PRACY

robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych do prac torowych.

Poza wynagrodzeniem, pracownikom PKP przysługują świadczenia resortowe, jak: bezpłatne umundurowanie, deputat węglowy, bezpłatne i ulgowe przejazdy koleją, bezpłatne leki i opieka lekarska oraz dodatek za wysługę lat po 3-letnim okresie pracy.

Pracownicy z wykształceniem średnim technicznym, po odpowiednim stażu pracy, mają możliwość objęcia stanowiska w zespołach średniego nadzoru (tj. starszych majstrów), zaś z wykształceniem zawodowym: majstrów i brygadzystów kierujących zespołami robotników.

Wszystkim pracownikom z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi podczas służby na PKP zapewnią się możliwość zdobycia wyższych kwalifikacji na kursach przyzakładowych, z możliwością objęcia wyższego stanowiska i uzyskania wyższego wynagrodzenia.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy zarządu (pokój nr 11, tel. 388) w Żurawicy Rozrządowej oraz pracownicy działu ogólnego jednostek służbowych na terenie Żurawicy, Przemysła i Medyki. K-7

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIE MIESZKANIE 2-pokojowe komfortowe (c.o., gaz) w Gliwicach na 3-pokojowe komfortowe w Przemysku. Wiadomość: Przemysł, telefon 43-46. G-84/1

PRZYJME OPIEKUNKĘ do dziecka na 6 godzin dziennie za dobrym wynagrodzeniem. Wiadomość: Przemysł, Pstrowskiego 18/40. G-80/1

EWA KRAJEWSKA zgubiła legitymację szkolną nr 7171 wydaną przez Liceum Medyczne Pielęgniarstwa w Przemysku. G-82/1

SPRZEDAŻ wózek głęboki w bardzo dobrym stanie. Przemysł, Wróblewskiego 13/63. G-85/1

Wszystkim Przyjaciółom, pracownikom Muzeum, Zarządowi ZNP, Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Polskiemu Towarzystwu Historycznemu, którzy w dnach smutku z powodu śmierci mej

Z O N Y

pośpieszyli z wyrazami współczucia składam serdeczne podziękowania

Franciszek Persowski z rodziną

KOMUNIKAT

Wojewódzki Sztab Wojskowy w Przemysku

informuje

że trwa jeszcze werbunek kandydatów do niżej wymienionych szkół wojskowych:

1. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych — Wrocław
2. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych — Poznań
3. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii — Toruń
4. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej — Koszalin
5. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności — Zegrze
6. Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna — Jelenia Góra
7. Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza — Dębлін

Termin składania dokumentów upływa z dniem 15 sierpnia 1975 r. Zgłoszenia przyjmuje Wojskowa Komenda Uzupełnień w Jarosławiu (dla kandydatów zamieszkałych na terenie województwa przemyskiego).

Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
 ROLNICZY
 SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
 „PRASA — KSIAŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka „Ruch” w Rzeszowie kod 15-995, ul. Marchlewskiego 13 tel. 29-11 REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemysł ul. Warszawskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 63-84, sekretariat 22-06

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 100 zł — przeliczone są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW Prasa Książka „Ruch” PUPiK oraz placówek poczt. w woj. rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacają na konto Przedsiębiorstwa Upowazeczenia Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445 Prenumeratę na wysyłkę za granicę otrzymuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dołącza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 1, tel. 146-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 38 653/38 51



Boso najwygodniej.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

WZÓR ONÓT ŻOŁNIERSKICH

Rekrut brytyjski, 17-letni Daniel Barbour, któremu przykazano żeby w czasie ćwiczeń wojskowych „unikal nieprzyjaciela” — przez całą dobę uciekał przed 100 policjantami, którzy przy pomocy psów próbowali go odnaleźć w górach środkowej Walii. Kiedy wreszcie skrajnie wyczerpany wyszedł z kolejnej kryjówki okazało się, że „nieprzyjacielem” była ekipa ratownicza, ponieważ dowódcy uznali go za zaginionego.

NIEPOTRZEBNY SAMOCHÓD

Żeby skłonić przyjeżdżających do Rzymu automobilistów do zrezygnowania z poruszania się po mieście wozem, największy garaż dodaje do kwitu na pozostawiony tam samochód zaświadczenie, uprawniające do bezpłatnego korzystania przez 24 godziny z miejskich środków lokomocji — autobusów i tramwajów.

ILE WAŻY DUSZA?

Psychiatra szwedzki Nils Jakobson dowiódł naukowo, jak twierdzi, istnienia duszy. W szpitalu sztokholmskim, gdzie praktykuje, przeprowadził on szereg doświadczeń które pokazały, że każdy człowiek po śmierci traci na wadze dokładnie 21 gramów. Tyle właśnie, zdaniem Jakobsona, waży... dusza.

ZŁOŻ ODCISKI PALCÓW

Broniąc się przed wystawianiem czeków bez pokrycia, 150 magazynów w San Francisco żąda od placących czekami klientów nie tylko podpisu, lecz również złożenia na blankiecie czekowym odcisków palców. Metoda ta okazała się już w pierwszych dniach tak skuteczna, że znajdzie prawdopodobnie zastosowanie w całych Stanach Zjednoczonych.

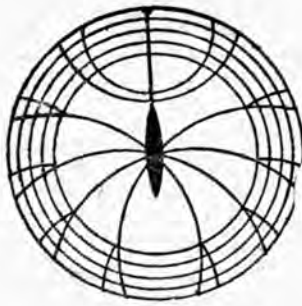
KSIĄDZ I BIKINI

Sensacją w znanym ośrodku sportów zimowych Cortina d'Ampezzo stała się awantura między proboszczem miejscowego kościoła a ekipą filmową o skąpy strój bikini jednej z aktorek. Ksiądz przerwał zdjęcia, odbywające się na stopniach kościoła.

W jednej ze scen filmu pt. „Sroda popielcowa” aktorka Laura Antonelli wchodzi po stopniach kościoła, następnie zdejmując futro i ukazuje się w b. skromnym bikini. W tym miejscu proboszcz wpadł na plan, żądając nie tylko usunięcia ekipy z pobliska kościoła, ale także skreślenia tej sekwencji. (W.R.)



— Kapitanie, nie jestem pewien, czy lecimy nad biegunem.



UWAGA DOZYNKI!

Otrzymałem list, w którym czytelnik informuje, że w jego wsi strasznie biją, głównie podczas zabaw tanecznych. Ponieważ zbliża się okres dożynek, temat jest aktualny.

Szczególnie biją, w wiosce owego czytelnika, dwaj synowie gospodarza S., chłopcy mocne i krewkie — z tych, co to jak przyłożą, to uderzony nie ma prawa wstać. Wszyscy o tym wiedzą, łącznie z posterunkiem MO, ale jak jest we wsi zabawa, to nie ma siły, żeby ze trzech przynajmniej nie zsywano potem na pogotowiu. Taki jest zwyczaj, że bez bicia nie ma uciechy...

Nie jest to tylko sprawa alkoholowych zabaw, lecz mentalności miejscowych osiłków, którzy mają więcej w pięściach niż w głowach.

W pociągu zanotowałem rozmowę dwóch młodzieńców, ze Skoloszowa i Świętego:

— Słyszałem, że wódka ma w knajpach potanieć... — powiedział przedstawiciel Skoloszowa.

— Nie słyszałem — przyznał się ten ze Świętego.

— ...ale najniższe kolegium ma być 5 tysięcy — uzupełnił skoloszowianin.

— Zawsze znajdują jakiś sposób, żeby wyjść na swoje — skonkludował zabijaka ze Świętego.

W tym dialogu zawarty był cały schemat funkcjonowania wielu wiejskich zabaw. Do rozrywki wlicza się tam od razu cenę alkoholu i grzywnę kolegium — jako coś nierozłącznie ze sobą związane. Jest to jakby forma dodatku za działalność rozrywkową. Leje się w morde, bo taka tradycja, bo kto lepiej przyłoży, ten w bandyckiej hierarchii zajmie wyższą pozycję.

Coś mi się zdaje, że mniej czasu należy poświęcać na parzenie kawy w wiejskich klubach „Ruchu”...

MARCIN NOWINA

Jerzy Leszczyński

Znaki czasu

RACHUBA CZASU

Lecą lata —
za ratą ratą.

TEATR WSPÓLCZESNY

Umowność w nim sięga
już prawie widowni —
widzowie niedługo
też będą umowni.

SUKCES

Trujemy Wisłę
własnym przemysłem.



Chopin i Matejko

Złe potraktowano w Przemysłu dwóch wielkich Polaków. Ulica Matejki pozbawiona jest tablic informacyjnych, że nosi imię tego wybitnego malarza, zaś na informatorze dla turystów, na placu przed dworcem PKP, zmieniono nazwisko Chopina na... HOPIN!

Jeśli odpowiedzialni za powyższe holdują sztuce współczesnej, to niechby nazwali jakieś nowe ulice imieniem Picassa i Pendereckiego, a nie mścili się na sławnych nieboszczykach.

BEZKONKURENCYJNY W KICHANIU

Jack Pope z Adellingtonu w ciągu 2 minut i 19 sekund kichnął 75 razy, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Wielkiej Brytanii w kichaniu. O 6 sekund wyprzedził najlepszego spośród rywali.

SPRAWDZAĆ, CZY NIE SPRAWDZAĆ?

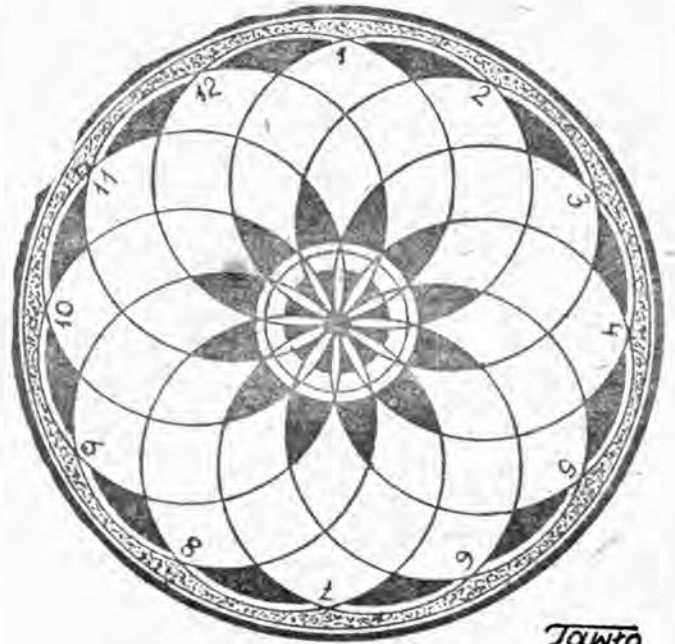
Mary Machado, wdowa mieszkająca w North Dartmouth w stanie Massachusetts, ma zwyczaj odkładania do szuflady starych biletów loteryjnych, najczęściej bez sprawdzania tabeli wygranych. Kiedy ostatnio, za namową sąsiadki, sprawdziła je, okazało się, że wygrała 50 tysięcy dolarów. Reporterowi oświadczyła, że „nie wie co ma zrobić z tymi pieniędzmi”.

ROZETA SYLABOWA

Prawoskońcie: 1) rodzaj atlasu, 2) ośmieszające naśladownictwo, 3) z warkoczem, 4) kobieta z półświatka, 5) np. ofiara, 6) tworzywo do wyrobu gumy do żucia, 7) emalia, 8) przepowiednia karciana, 9) przeszkoda, 10) bogini sadów, 11) izba, 12) tkanina wełniana.

Lewoskońcie: 1) celują w niej „Szpilki”, 2) śnież, 3) złotówka szwedzka, 4) ani tragedia, ani dramat, 5) stan w USA, 6) wygnaniec, 7) państwo leśne, 8) sakwa, 9) gra, 10) sufit, 11) staromodny mebel, 12) znany przebój piosenkarski L. Armstronga.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźma udział w losowaniu bonów książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 29 (402)

Poziomo: zamsz, gawot, etamina, Ostap, nitka, turnus, Eros, oko, Siklawa, stawa, kantyna, elf, unia, otaria, basta, edykt, zegarek, klaka, anaga.

Pionowo: złoto, metro, stan, zapusty, gin, Aniela, watra, trasa, sukmana, kowalk, siano, kwaters, statek, kubik, nisza, Eryka, Fatra, Aden, aga.

Nagrodę autorską otrzymuje: LEPE.
Bony książkowe wylosowali: Maria Janiszewska, Maria Wesołowska i Stanisław Kołacz — wszyscy z Przemysła.